

Włodzimierz Mędrzecki

"Życie na pograniczu i "życie pomiędzy". Polacy w zagłębiu antracytowym w Luzerne County, Pensylwania, z innymi grupami w tle (1753–1902)", Adam Walaszek, Kraków 2011 : [recenzja]

Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych 72, 262-263

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Adam Walaszek, *Życie na pograniczu i „życie pomiędzy”. Polacy w zagłębiu antracytowym w Luzerne County, Pensylwania, z innymi grupami w tle (1753–1902)*, Kraków 2011, Prace Amerykanistyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 160.

Adam Walaszek, relacjonując dzieje społeczne należącego do stanu Pensylwania hrabstwa Luzerne od drugiej połowy XVIII do początków XX stulecia, postawił przed sobą cel niezwykle ambitny. Pozostawiając w centrum opowieści społeczność polskich emigrantów, postanowił przeanalizować procesy kształtowania się relacji między różnymi kategoriami mieszkańców tego regionu od początku osadnictwa ludności pochodzącej z Europy. Jest to opowieść o niemal nieustannych konfliktach między tymi, którzy przybyli wcześniej, osiągnęli pewien poziom stabilizacji społecznej i materialnej, a kolejnymi falami nowych mieszkańców, skazanych na podejmowanie pracy najcięższej i mniej płatnej oraz zajmowanie najniższych miejsc w hierarchii społecznej. Przez dziesięciolecia pozycja pariasa była „zarezerwowana” dla Irlandczyków, od połowy XIX w. stała się zaś udziałem imigrantów z obszarów Rosji i Austro-Węgier oraz z Włoch. Sytuację tej grupy przybyszów pogarszała dodatkowo nieznanostwo języka angielskiego, a także rywalizacja wewnętrzna – nie tylko na tle narodowym (między Polakami a Litwinami), ale też w łonie poszczególnych etnosów (choćby między Polakami pochodzącymi z różnych zaborów). Partie książki omawiające ten aspekt historii społecznej Stanów Zjednoczonych w okresie od drugiej połowy XVIII do początków XX w. z perspektywy polskiego czytelnika wydają się szczególnie cenne. Adam Walaszek odchodzi bowiem od funkcjonującego powszechnie, zmitologizowanego przekazu, zgodnie z którym społeczeństwo amerykańskie w XIX w. ukazywane jest jako środowisko jednoznacznie przyjazne dla imigrantów, tworzące dla nich łatwą drogę adaptacji, awansu społecznego i materialnego. W zamian pokazuje realną rywalizację rozmaitych grup interesów i często bardzo bezwzględny wyzysk słabszych, nie tylko przez wielki kapitał i przedsiębiorców, ale też przez ustabilizowanych, wykwalifikowanych górników wynajmujących za grosze nieznających języka angielskiego nowych imigrantów.

Jednocześnie autor wskazuje na szereg czynników, które stymulują procesy integracyjne wśród mieszkańców Pensylwanii. Przede wszystkim zwraca uwagę na rolę wspólnej pracy w coraz bardziej nowoczesnej gospodarce (przede wszystkim górnictwie). W miarę upływu czasu narastała świadomość wspólnoty interesów różnych kategorii zatrudnionych w górnictwie, co znalazło wyraz w zwiększeniu udziału robotników słowiańskich w związkach zawodowych po strajku w 1902 r. Inny wymiar integracji społecznej to powoli, ale systematycznie wzrastająca grupa Polaków aspirujących do amerykańskiej klasy średniej. Trzecim czynnikiem, który w istotny sposób wzmacniał procesy integracyjne, było wzrastające poczucie „bycia u siebie”. Wyrazem tego było rozbudowywanie sieci rozmaitych organizacji społecznych, które nie tylko wzbogacały i stabilizowały życie danej społeczności, ale także tworzyły nowe możliwości prezentacji własnego stanowiska i obrony swoich interesów

na forum publicznym. Co więcej, wiele z tych instytucji deklarowało się jednocześnie jako „etniczne” – irlandzkie czy polskie, ale także „amerykańskie”. Dobitnym tego symbolem były, dokonywane przez wiele organizacji społeczności imigracyjnych, zakupy amerykańskich sztandarów i ich eksponowanie przy okazji uroczystości publicznych.

Zaprezentowane przez Adama Walaszka materiały w pełni uzasadniają jego podstawowe tezy dotyczące charakteru i przebiegu procesów kształtowania się nowej – amerykańskiej, ponadetnicznej tożsamości mieszkańców jednego z ważnych, przemysłowych ośrodków USA. Jak stwierdza w podsumowaniu wywodów: „Dokonano się to jednak na długiej i meandrycznej drodze. W niektórych sferach życia tożsamość narodowa stawała się coraz silniejsza i ważna, w innych okazała się mało istotna, słaba, wypierała ją raczej klasowa, co oznaczać mogło także aspirację do amerykańskiej. Już wówczas też, przed Wielką Wojną, pojawiła się tożsamość transnarodowa, gdyż zarówno polska, jak proletariacka oraz amerykańska tożsamość nie były ze sobą skonfliktowane” (s. 142–143).

Jeżeli można po lekturze tej cennej monografii dodać coś od siebie, to warto zwrócić uwagę na dwa elementy, które miały moim zdaniem istotny wpływ na przebieg opisanych procesów, a nie zostały wyeksponowane w toku wywodów autora. Pierwszy to znaczenie państwa amerykańskiego jako instytucji posiadającej wpływ na kształtowanie postaw imigrantów. Autor bardzo mocno podkreśla rolę wydarzeń 1902 r. dla kształtowania się ponadetnicznej, amerykańskiej tożsamości wśród emigrantów. Eksponuje znaczenie działań związków zawodowych i Johna Mitchella. Tymczasem wydaje się, że z punktu widzenia milionów imigrantów znacznie większe znaczenie miało to, że w rozwiązanie konfliktu (w opinii ludowej po stronie robotników) bezpośrednio zaangażował się prezydent Theodore Roosevelt i kierowana przez niego administracja. Mit wolnej i sprawiedliwej Ameryki uzyskał tym samym niezwykle mocne podstawy. Innym świadectwem zmitologizowanego stosunku do państwa amerykańskiego w środowiskach imigracyjnych był sposób, w jaki imigranci traktowali instytucję obywatelstwa.

Drugi czynnik, który wydaje się, że w ogromnym stopniu wpływał na kształtowanie postaw imigrantów, a wydaje się wart mocniejszego podkreślenia, to kwestia poziomu zarobków. Z danych przytoczonych w książce wynika jednoznacznie, że nawet osoby najmniej zarabiające, o ile tylko posiadały w miarę stałe zatrudnienie, osiągały dochody pozwalające zaspokoić nie tylko elementarne potrzeby egzystencjalne. Zarabiały więc zdecydowanie więcej niż mogłyby w „starym kraju”. Jednocześnie wydaje się, że traktowanie wielu grup pracowników najemnych w Europie tamtej doby nie było bynajmniej bardziej humanitarne niż w realiach amerykańskich. W sumie oznaczało to, że nawet pozycja pariasa w realiach amerykańskich mogła być postrzegana jako bardziej atrakcyjna niż ta, którą można było osiągnąć w „starym kraju”. Do tego w realiach Pensylwanii szanse na poprawę położenia były zdecydowanie większe niż w Królestwie Polskim czy w Galicji.

Włodzimierz Mędrzecki